Nr. 37. Lwów, Niedziela, 27. Grudnia 1885 r. Rok VIII

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi w każdą Niedzielę, a w święta wychodzą **dodatki świąteczne ekspediowane** razem z **numerami niedzielnymi.** Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odsela się domieszkania. Za odnoszenie dopłaca się 5 *ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami świątecznymi.

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od wydawnictwa.

Niniejszy numer, 37 „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“, jest ostatnim numerem z 1885 roku. Oprócz bieżącego sprawozdania teatralnego, reklam i ogłoszeń, umyślnia dajemy samą powieść: T a j e m n i c ę g r o b o w c a, aby jej dać w i ę c e j.

Po niedzieli około 6. Stycznia wyjdzie staraniem naszej redakcji illustrowana „Jednodniówka“, która się roześle wszystkim prenumeratorom dotychczasowym i nowoprzystępującym. Stanowi ona premium dla naszych abonentów.

Po rozesłaniu **Jednodniówki**, numer pierwszy „Gońca“ w powiększonym formacie wyjdzie w niedzielę dnia 10 stycznia, w którym, oprócz dalszego ciągu T a j e m n i c y g r o b o w c a, rozpoczęte zostaną nowe powieści.

Donosząc o tem wszystkiem, prosimy najuprzejmiej szanownych prenumeratorów naszych, aby raczyli pospieszyć z nadesłaniem bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż wydatki wydawnictwa są liczne, a rachunki prenumeracyjne muszą i powinny być uregulowane, —

Od Redakcji i Administracji.

Z Nowym Rokiem, rozpoczynsmy *dziewiąty* rok wydawnictwa naszego pisma, które, jak wiadomo, wychodziło przedtem pod innym tytułem. Ci, co znają dobrze stosunki galicyjskie, wśród których niezawodnie najciężej przychodzi rozwijać się i pracować dziennikarstwu wszelkich odcieni, kierunków, zakresów i programów — choćby to nawet byli nasi niezrzyjaciele, na których nam chwała Bogu nie zbywa, jeżeli już nie co innego, to z pewnością, wytrwałości nam nie odmówią...

Wybaczą nam szanowni czytelnicy nasi, że rozpoczynając niobawem dziewiąty rok nieprzerwanego istnienia pisma, chwalimy się trochę — za największą jednak zasługę poczytujemy sobie to, że nadawszy popularny charakter pismu i oparłszy redakcję o zasady konserwatywne hołdujące zdrowemu postępowi, potrafiliśmy rozszerzyć koło naszych prenumeratorów i czytelników tak daleko, jak nie zdołało dotąd uczynić żadne pismo perjodyczne w Galicji. Na tem też miejscu czujemy się w obowiązku złożenia najserdeczniejszej publicznej podzięki tym najwybitniejszym i najzacniejszym osobom w społeczeństwie polskiem, które uznając pożyteczność naszego pisma nie tylko prenumerowali dla siebie, lecz i dla różnych czytelni ludowych, lub szkół, popierając tym sposobem usiłowania redakcji i administracji. Nazwisk tych osób nie wymieniamy, bo najprzód ludzie tego rodzaju żadnej reklamy nie potrzebują, a powtóre, chodzi nam tylko o zaznaczenie tego niezwykłego faktu obywatelskiego, rzetelnego patrjotyzmu wśród powszechnej apatji.

Ponieważ liczba prenumeratorów naszych coraz się zwiększa, a mamy nadzieję, że od Nowego Roku powiększy się jeszcze — od dnia tedy 10. stycznia **powiększamy format „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.**

Od nowego roku rozpoczynamy druk wielkiej powieści, tłomaczonej z francuskiego p. t.:

W Maskaradową noc.

napisanej przez sławnego autora „Starości Lecoqua“. Powieść ta szerokich rozmiarów ma ogromne powodzenie w Europie i przełożona została na wszystkie języki. Niezależnie od niej drukować będziemy śliczną nowellę *Ouidy*, z angielskiego tłumaczona

Żółty, czy niebieski.

Na początku tego roku rozpoczniemy drukować powieść oryginalną w trzech częściach redaktora naszego p. M. D. Chamskiego p. t

N a s z e ż y c i e.

Jest to powieść napisana przed laty dziesięcioma, która wyszła z druku nakładem Buszczyńskiego w Toruniu. Obecnie jest ona zupełnie wyczerpana z handlu księgarskiego. Autor robi drugie wydanie tej powieści w „Gońcu Niedzielnym i Świątecznego“. Nadmieniamy, że przed laty, gdy się ta powieść ukazała, w różnych pismach jak: „Dziennik Poznański“ „Dziennik Polski“, „Gazeta Narodowa“, „Tydzień Polski“ i inne nader pochlebne zamieszczały o tej powieści oceny krytyczne.

Obok stałych działów, jakie się prowadzić będą, jak dotąd w „Gońcu Niedzielnym i Świątecznym“ zamieszczać będziemy prace i artykuły popularne z różnych gałęzi nauk i literatury.

Redakcja dołoży starań, aby numera „Gońca“, o ile możności często były *illustrowane.* Możemy też z przyjemnocią zawiadomić szanownych naszych prenumeratorów, że w jednym z numerów styczniowych „Gońca“, a może nawet już w numerze 1. zamieszczona będzie **grupa portretów redaktorów pism lwowskich** z odpowiednimi artykułami do każdego portretu

Prenumerata „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ zostaje taka sama, jak dotąd, pomimo, *że zwiększamy format.*

A teraz prosimy nprzejmie szan. prenumeratorów, aby raczyli o ile możności wcześnie nadsełać prenumeratę tak

cą, jak i zaległą. Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi lub w listach pieniężnych do *Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie, ulica Ossolińskich, L. 10*

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy. (Patrz Nr 36.)

Maurycy zapisał sobie w notesie znaleziony adres, wziął następny tom Bottina i zobaczył, czy nie zmieniony jest adres Bressola.

Trzy tomy odpowiadały przecząco, dając zawsze ten sam adres, ale w tomie następnym nazwisko Bressole znikło z listy budowniczych.

Maurycy zajrzał do dalszego tomu. I tam nazwiska nie było.

Jeszcze jeden rocznik. I w nim niema

Doszedł tak do ostatniego tomu, trwając w nadziei, która go ostatecznie zawiodła.

W Cottinie nie było już wzmianki o Bressolu.

Widocznie porzucił swój zawód i przestał należeć do budowniczych w mieście Paryżu.

— Czy nieosiadł na prowincji? — zapytał sam siebie Maurycy.

Gorączkowo zaczął znów przerzucać wszystkie tomy, począwszy od tego roku, kiedy nazwisko Ludwika Bressola znikło z Paryża.

Dział, przeznaczony na departamenty prowincjonalne, również był niemym w tym względzie.

Maurycy zamknął ostatni tom ze złością, zapłacił należność, wsiadł do karetki i kazał się zawieźć do domu pod Nr. 23 na bulwarze Filles-du-Calvaire.

Daremna jazda!

Odkąd w domu tym mieszkał Ludwik Bressole, zmieniło się tu już trzech odźwiernych.

Obecny odźwierny nie pamiętał nietylko mieszkania, ale nawet nazwiska Bressola.

Zmartwiony wielce, zirytowany, Maurycy wrócił do karetki, posyłał do wszystkich djabłów ludzi, zmieniających mieszkania tak, że ich znaleźć niepodobna, kiedy ich właśnie potrzeba.

Jeszcze mu jedna pozostawała nadzieja: wpaść na jakiego budowniczego, który zachował stosunki z dawnym kolegą i mógłby mu dać jego adres.

Maurycy wstąpił do restauracji, kazał sobie podać piwa, i poprosił o Bottina z ostatniego roku, wynotował nazwiska pół tuzina budowniczych i postanowił dowiedzieć się u tych wszystkich.

Od pierwszego usłyszał:

— Nie wiem.

Taka sama były odpowiedź drugiego, trzeciego i czwartego.

Piąty wreszcie dał mu wiadomość.

Znał on Ludwika Bressola i bardzo dobrze go pamiętał.

Przypomniał też sobie, że kolega jego, otrzymawszy spadek dosyć znaczny, usunął się od czynności i od kilku lat nic o nim nie było słychać.

— Widocznie Bressole wyjechał z Paryża i żyje z własnych funduszów na prowincji — dodał — był to człowiek spokojny i prawy.

W takim stanie rzeczy Maurycy powiedział sobie, że na teraz trzeba się wstrzymać z poszukiwaniami w tym kierunku i uciec się do innych sposobów, dla odnalezienia męża Walentyny Darville i ojca Marji Bressole.

Daremne poszukiwania te zajęły sporo czasu.

Wybiła piąta.

Maurycy przypomniał sobie, że o tym czasie przyjechać ma do niego Oktawia.

Przyjechawszy do domu, Oktawii jeszcze nie zastał.

Postanowił zaczekać, a tymczasem korzystając z samotnościf zdjął z półki w bibliotece pugilares, który położył tam między stosem starych gazet i broszur.

Wiemy, że pugilares mieścił w sobie oryginały tych dokumentów, których kopie zachował przy sobie opat Merris, przy pierwszem widzeniu w Hotelu Niderlandzkim.

Maurycy otworzył pugilares i do spoczywających w nim papierów dodał list i "kratkę„, którą pokazywał Juliuszowi Termitt i fałszywemu opatowi.

— Edgar Poe utrzymuje, że najtrudniej znaleść rzeczy, jak najgorzej schowane — szepnął do siebie — i dowodzi tego; ale ten pugilares, jak mi się zdaje, zanadto już źle ukryty. Trzeba położyć go w miejsce pewniejsze.

Wszedł do ciemnego pokoiku, który służył mu za garderobę.

Maurycy otworzył jedną z leżących tu starych waliz podróżnych, rozciął scyzorykiem grube płótno, jakiem obita była wewnątrz i wsunął pod nie cenny pugilares.

Starannie walizę zamknąwszy, wrócił do swego gabinetu w tej właśnie chwili, kiedy dzwonek zwiastował, że ktoś przyszedł.

Otworzył drzwi od sieni, a w nich ukazała się Oktawia.

— Przyjechałam, aby słowa dotrzymać — rzekła do Maurycego. — Ale zaraz odchodzę. Cały dzień byłam bardzo zajęta, a teraz czas już ubierać się na obiad do hrabiego Juana.

— Ciągle myślisz o hrabi! -- zawołał Maurycy z uśmiechem.

— Cóż dziwnego, taki bogacz... no, do widzenia, za dwie godziny u Brébanta.

Oktawia wyszła.

Maurycy troskliwie zajął się ubraniem, włożył ciepły paltot na frak i poszedł piezo.

Znalazłszy się przy kościele Matki Boskiej Loretańskiej, rzekł do siebie:

— Godzinę jeszcze mam czasu. Możeby odwiedzić poczciwą panią Rosier; tak się ucieszy, gdy mnie zobaczy.

Skierował się na ulicę Victoire.

W domu pod Nr. 32 spytał odźwierną:

— Czy jest pani Rosier u siebie?

Odźwierna znając Maurycego, powitała go uprzejmym uśmiechem i odrzekła!

— Jest, jest, może pan iść, pani Rosier jest w domu.

Młodzieniec szybko wbiegł na drugie piętro.

Tu zatrzymał się.

W sionce były tylko jedne drzwi.

Dwukrotnie pociągnął za dzwonek; za kilka sekund drzwi się otworzyły, a w nich na progu ukazała się stara służąca.

— Pan Maurycy — zawołała, zwracając głowę do pokoju, jakby do kogo mówiąc — powinnam była się domyśleć; bo zawsze dwa razy dzwoni Choć pan panie Maurycy.

Przepuściła młodego człowieka naprzód.

Jak tylko drzwi się zamknęły, nadbiegła na spotkanie gościa kobieta czterdziestoletnia z radością na twarzy.

Jak, matka, głowę jego ujęła w obie ręce, pocałowała go z dziesięć razy z jakąś nieomal szaloną czułością i rzekła:

— Drogie dziecko, nie spodziewałam się, że cię dzisiaj zobaczę. Pięć dni już nie przychodziłeś! O! jakże mi czas wydawał się długim!

XXXI.

Krótka wizyta.

— I mnie również, moja droga przyjaciółko — odpowiedział Maurycy z tkliwością, która wydawała się szczerą.

— Doprawdy? — spytała pani Rosier, promieniejąc radością.

— Ależ z pewnością.

— Dlaczegoż więc nie przyszedłeś?

— Bo nie mogłem.

— Chciałem, ale zawsze mi coś przeszkadzało. Wierz mi, droga przyjaciółko, a przebacz. Pracowałom wiele dla gazety, i przytem musiałem się był zająć, jedną rzeczą.

— Czy to rzecz poważna?

— Tak, i zapewne pozwoli mi ona zarobić sporo pieniędzy.

W ten sposób rozmawiając, pani domu zaprowadziła swego gościa do pokoju jadalnego, gdzie piec napalony utrzymywał przyjemne ciepło, a stół był nakryty.

— Tem lepiej, drogie dziecko, tem lepiej! — odpowiedziała pani Rosier, znowu Maurycego całując. — Opowiesz mi szczegółowo o tem przy obiedzie, bo przecież zjesz ze mną obiad?

— Nie mogę.

— Dla czegóż?

— Proszony jestem i przyrzekłem, będę na obiedzie u Brebanta z przyjaciołmi.

— I z przyjaciołkami — dodała pani Rosier, a twarz jej się zasępiła — obiady te trwają do północy, a po nich karty do rana.

— Bądź spokojna — rzekł Maurycy z uśmiechem. — Będę tyle rozsądny, że wrócę ztamtąd wcześnie.

— Przyrzekasz mi?

— Stanowczo.

— I dotrzymaj obietnicy, moje dziecko. Nie nadużawaj zdrowia, młodości i sił. Silna budowa organizmu nic nie znaczy, często jedna nieostrożność psuje równowagę. Jużeś nawet zmieniony. Wydajesz mi sią trochę bladym.

Mówiąc to, pani Rosier z wielką uwagą przypatrywała się twarzy Maurycego, na której znać było wielkie zmęczenie,

W spojrzeniu kobiety tej była czułość, przestrach, prawie zmartwienie. Oczy, przez łzy zamdlone, znamionowały nie przyjaciółkę, nie siostrę, lecz matkę, patrzącą na ukochanego syna.

Siedząc obok młodzieńca, trzymała go za ręce i ściskała je zwolna.

Powiedzieliśmy już, że pani Rosier była kobietą lat czterdziestu pięciu, ale wyglądała przynajmiej o kilka lat młodziej.

Jeżeli nie piękną była, to w każdym razie miłą.

Sredniego wzrostu szczupła i zgrabna. miała gęste włosy, ciemno kasztanowate, okalające twarz owalną z rysami pełnymi wdzięku choć nieregularnymi.

Na twarzy przebijał się rozum.

Oczy, co prawda dość małe, szczególnym odznaczały się wyrazem.

Chwilami źrenice rozszerzały się i spojrzenie stawało się nadzwyczaj głębokiem.

Oczy te musiały widzieć w ciemnościach, jakby kocie, wzrok ten sięgał do głębi duszy.

— Gorączkę masz, kochany Maurycy — rzekła nagle pani Rosier do młodzieńca, którego ręce były rzeczywiście rozpalone.

— Nie, wcalc nie.

— Poco wypierać się? Czuję przecie, że puls bije za prędko.

— To ze znużenia.

— Zanadto wiele pracujesz... i bawisz się.

— To prawda, że w ostatnich dniach trochę się zmęczyłem, ale to ustanie, bo taka oto jest szczęśliwa nowina, którą chcą ci powiedzieć: pewien zacny, bogaty holenderczyk, dymisjonowany kapitan floty, którsgo przed rokiem często widywałem, a przed dwoma dniami znowu się z nim spotkałem, zamieszkał w Paryżu, dla czynienia poszukiwań w bibliotece i archiwum ministerjum marynarki, bo pracuje nad ważnem dziełem historycznem, z polecenia swego rządu.

Otóż bierze mnie on na sekretarza, i to z dobrą pensją. Stanowisko to da mi pieniądze i przyszłość, bo prędko stanę się dla niego niezbędnym, zacznę mu pomagać w badaniach i notatkach. Nie będzie mógł bezemnie się obejść. Towarzyszyć mu będę wszędzie.

— Opuścisz Paryż? — żywo spytała pani Rosier, a rumieniec uciekł jej z twarzy.

— Podróżować tylko będę, bo kapitanowi podoba się Paryż i zamierza ostatecznie tu osiąść. Zatem będę wracał z nim zawsze.

— O! takeś mnie przestraszył, mówiła dalej poczciwa kobieta z westchnieniem pełnem ulgi. — Widzisz, przyzwyczaiłam się do ciebie, mój Maurycy, kocham cię, jak syna i na samą myśl, że przyszłoby się z tobą rozstać, łzy cisną mi się do ócz.

Rzeczywiście pani Rosier obcierała zwilgotniałe oczy.

Maurycy pocałował ją.

— Nie martw się, kochana opiekunko, nie troszcz się — rzekł. — Przysięgam ci, że Paryża nigdy nie opuszczę na zawsze. Zbyt boleśnie byłoby mi się rozstać z tą, co tak szlachetnie zastąpiła mi matkę, której nigdy nie znałem.

Młody człowiek wymówił te wyrazy ze wzruszeniem, od którego głos mu drżał.

Nie ośmielimy się utrzymywać, ażeby to wzruszenie było szczere, ale pani Rosier nie mogła temu nie uwierzyć i zawołała też, całując Maurycego w czoło:

— O! drogie, kochane dziecko, jakże szczęśliwą byłaby twoja matka, widząc cię tak dobrym, tak przywiązanym, tak pracowitym. Jakże ci błogostawić musi tam z niebios, jak modli się do Boga, ażeby cię strzegł od wszystkiego złego.

Powściągnęła rozrzewnienie, ogarniające ją, i zmieniając przedmiot rozmowy, mówiła dalej:

— Więc zostajesz sekretarzem u tego kapitana holenderskiego?

— Jutro już obejmują obowiązki.

— A pensja jaka też?

Ośm tysięcy frenków.

— Ależ to wybornie!... Przy twoich sześciu tysiącach, da ci to bardzo ładny dochód.

— Będę też sobie odkładał.

Na usta pani Rosier wystąpił lekki uśmiech.

— Odkładać? — powtórzyła. — Co może zaoszczędzić człowiek w tym wieku, łakomy na przyjemności; pozwól, że temu nie wierzę. Przytem nie widzę w tem nic złego, że się bawisz, bylebyś tylko umiał zachować umiarkowanie we wszystkiem. Na szczęście, praca dobrze hartuje, a ty lubisz pracować chwała Bogu!... Rozumiesz że próżniak nie spełnia swego zadania na tym świecie i nie może się mienić uczciwym...

— Naturalnie, że pojmuję, i dowodzę tego, żyjąc tak, jak żyję.

— Nie myślisz żenić się? — spytała pani Rosier jakoś niespokojnie.

— W cale nie myślę, przynajmniej jak teraz, a w tem idę za twoją radą. Ażeby się ożenić, trzeba mieć męztwo do pożegnania się ze swobodnem i wesołem życiem kawalerskiem, a ja wyznaję, nie mam tej odwagi. Zobaczymy później.

— Później .. tak później... — szepnęła pani Rosier i czoło jej nagle spochmurniało — a może nigdy — dodała. — Kto wie? może to nawet byłoby dla ciebie lepiej.

— Jednakowoż, jeżeli między trzydziestym piątym i czterdziestym rokiem życia znajdę żonę bogatą, zdaje mi się, żeby to wcale nie zawadziło — wtrącił Maurycy.

— Tak, ale jest jeszcze na to czasu dziesięć, lub piętnaście lat, to będziemy mogli jeszcze się namyślić.

— O! i bardzo dużo czasu! odrzekł młody człowiek z uśmiechem.

Spojrzał na zegarek i wstał.

— Idziesz już? — spytała pani Rosioe

— Muszę. O ósmej siadają do stołu a teraz tylko dziesięć minut brakuje. I tak się trochę spóźnię.

— Kiedy będziesz?

— Którego dnia.

— To mi nic jeszcze nie mówi.

— Za dwa, albo za trzy dni.

I zjedz ze mną obiad?

— Przyrzekam.

— A potem nie będziesz już tak długo nie przychodził?

— Jak tylko będę mógł najczęściej. Wiesz dobrze moja droga opiekunko, jaka to dla mnie radość, gdy mogę się z tobą się zobaczyć.

— Poczciwe dziecko.

Maurycy pocałował panią Rosier, która mu to odpłaciła z procentem, i odprowadziwszy go następnie do sieni, patrzyła jak ze schodów schodził, a gdy z oczu jej znikł wróciła do pokoju, upadła na krzesło, oczy zasłoniła rękami i zapłakała.

Boleść biednej kobiety zwolna przemnęła, ale kiedy łzy jej wyschły, kiedy łkania przestały już wstrząsać piersią, twarz zachowała jednak ślady silnego cierpienia.

— Tak... tak!... potem, a lepiej nigdy.. — wyszeptała głucho, dziko oglądając się dokoła.

Jeżeli się ożeni teraz, jeżeli się ożeni kiedykolwiek, trzeba będzie odkryć przed nim tę straszną tajemnicę, trzeba mu powiedzieć, że w więzieniu się rodził z ojca występnego... zabójcy!... że ojciec ten nazywał się Piotr Lartigue, że uciekł z galer, a matka jego, Aimé Joubert, teraz znana pod nazwiskiem pani Rosier, piętnaście lat służyła w policji.

Powiedzieć mu to, mój Boże!... Czyż wtedy kochać mnie będzie jeszcze to dziecko? Czy nie pogardzać będzie i przeklinać.

Do drzwi zapukano z lekka.

— Wejdź — rzekła biedna kobieta.

Służąca otworzyła drzwi i zapytała:

— Można dać obiad? Późno już...

— Dobrze, Magdaleno, możesz już podać.

Pani Rosier przeszła do pokoju jadalnego i siadła przy stole sama jedna.

XLIV.

Rewizja.

Niechaj Maurycy jedzie sobie do Brébanta na wielki obiad, na który hrabia Juan Smolos zaprosił w przeddzień gości wicehrabiego Guya d'Arfeille.

Cofnijmy się trochę wstecz i towarzyszmy karetkom, który wiozły do Hotelu Wielkiego" naczelnika policji śledczej, komisarza do spraw sądowych, agentów, tudzież handlarza wianków z ulicy Roquete.

O wpół do czwartej obie karetki ażeby nie zwracać uwagi zatrzymały się na rogu bulwaru i placu Opery.

Agentom dano wskazówki dla działania.

Jeden z nich iść miał z członkami sądu do hotelu.

Innych rola zasadzała się na tem, ażeby pilnować okolic hotelu i przybiedz na pomoc, jeżeli sygnał ich wezwie.

Letellier naturalnie towarzyszył naczelnikowi policji śledczej.

Ten wszedł sam do kantoru „Hotelu Wielkiego."

— Łaskawy panie — rzekł do znajdującego się tam kantorowego — czy macie panowie tu podróżnego hrabiego Smolos?

Kantorowy, nie zajrzawszy nawet do książki odpowiedział.

— Mamy, młody hiszpan bardzo bogaty.

— Czy jest teraz u siebie?

— Zaraz panu powiem.

Kantorowy nacisnął dzwonek elektryczny, potem przyłożył usta do tuby akustycznej i wymówił kilka słów, poczem nadstawiwszy ucho do drugiej tuby rzekł głośno:

— Nie. Hrabia Smolos wyszedł przed pół godziną.

— Napewne?

— Z pewnością. Pytałem dyżurnego na piątrze gdzie stoi hrabia.

— Bardzo dobrze. Teraz niech mi pan z łaski swej pokaże książkę, do której panowie zapisujecie podróżnych.

Kantorowy z widocznsm zdziwieniem spojrzał na mówiącego i zawołał:

— A to jakie prawo ma pan zaglądać do książki.

— Jestem naczelnikiem policji śledczej.

— W takim razie muszę się zastosować do pańskiego żądania. Oto książka.

— Niech pan z łaski swojej wyszuka, co napisane o tym hiszpanie.

— Mam.

— Może pan przeczyta głośno.

— „Hrabia Juan Smolos, poddany hiszpański z Madrytu. Papiery w porządku."

— Kiedy tutaj przyjechał!

— Szesnastego grudnia, więc bedzie temu tydzień.

— Znałeś pan dawniej tego człowieka?

— Nie.

— Czy nigdy przedtem nse był w Paryżu?

— Przynajmniej nigdy nie stawał w „Hotelu Wielkim."

— Wio pan gdzie on jest teraz?

— Jakże mogę wiedzieć, kiedy nie wiedziałem nawet, że wyszedł...

— Jak pan sądzi, wróci na obiad?

— Chyba, że nie.

— Więc nie jada w tutejszej restauracji.

— Śniadania jada, ale obiadów nigdy.

— A może pan wie, gdzie on się stołuje.

— Nie. Wiem tylko, że wczoraj jadł obiad u Brebunta z przyjaciółmi i wrócił bardzo późno w nocy.

— Pod którym numerem stoi?

— Zajmuje cały apartament po nr. 53.

— Każ pan mnie tam zaprowadzić.

— Ależ... — odezwal się kantorowy wystraszony.

— Niech się pan o siebie nie lęka — rzekł. — Jest ze mną komisarz do spraw cądowych i działamy z mocy odpowiedniej władzy. Oto rozkaz aresztowania hrabiego Smolosa, a ja z mymi agentami odbyć mam rewizję w jego mieszkaniu.

— Jestem posłuszny, zaraz pana zaprowadzą. Ale tu musi być jakieś nieporozumienie, jakaś omyłka.

— Nie sądzę.

— Niepodobna, ażeby hrabiemu Smolos, można było coś zarzucić, to dżentelma prawdziwy, a przytem jaki bogacz!

— Tem dla niego lepiej. Bądź pan przekonany, że niepokoić go nie będziemy, jeżeli ma czyste sumienie.

Kantorowy znowu trzykrotnie nacisnął dzwonek elektryczny.

Do kantoru wszedł służący.

— Zaprowadź tego pana do mieszkania hrabiego Smolos, pod numer 54, — rzekł kanterowy.

I dodał cicho, zwracając się do naczelnika policji śledczej:

— Będę pana prosił, ażeby panowie działali, o ile można w sekrecie tak, żeby się nikt nie dowiedział. Rewizja policyjna, pan sam wie, zawsze złe sprawia wrażenie zwłaszcza w takim zakładzie, jak nasz.

— Bądź pan spokojny, wszystko odbędzie się cicho, bez rozgłosu, przyrzekam panu. A pan znowu, jeżeli hiszpan powróci, kiedy jeszcze będziemy u niego, zatrzymaj go pan na chwilę, ażeby się nie domyślił, i daj mi znać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr — koncerta — widowiska.

Noc Świętojańska, niby dramat ludowy p. Staszczyka, chociaż go tak rozreklamowano z Krakowa, jest utworem słabym i w każdej niemal scenie zawiera remiscencje z tego, co prawdziwie utalentowani pisarze ludowi napisali. O tych kręcących się figurach na scenie, można powiedzieć bez przesady, że wyglądają, jak marojnetki w sukmany chłopskie przyobleczone. Chłopi wreszcie p. Staszczyka nic więcej na scenie nic robią, tylko wymyślają sobie i biją się, no i czasem tańczą. Pełno też figur i scen tak potrzebnych, jak dziura w moście, np. ów panicz, francuz, zamawiające babe i t. d.

Muzyka p. Hoffmana bardzo słaba „Noc Świętojańską" grano na lwowskiej scenie dotego czasu dwa razy — drugie przedstawienie, pomimo święta mało przywabiło publiczności. W ogóle sztukę tę grano dobrze — niektóre tylko role nieodpowiednio były obsadzone. Z grających przedewszystkiem odznaczyli się wyborną grą państwo Kwiecińscy, p. Zboiński, p. Frenkel, pani Gostyńska, oraz panowie Stępowski, państwo Piaseccy, pan Schobert, pani Cichocka, pani German p. Narkiewicz i inni.

Koncert państwa Skalskich d. 27. grudnia w Kasynie mieszczańskiem, zgromadził bardzo liczną publiczność, która zapełniła całą salę. Znak to, że państwo Skalscy, którzy z resztą nie małe zasługi dla sceny lwowskiej położyli, obudzili prawdziwe współczucie wśród okoliczności, w jakich zatarg z dyrekcją teatru lwowskiego postawił państwa Skalskich, zostających, jak wiadomo obecnie w dymisji... Udział w tym koncercie wzięli oprócz państwa Skalskich, pani Bocskay, panna Paltinger pianistka i pan Keler. Huczne i ciągłe oklaski, oraz... pełna kasa, były najlepszym dowodem, że koncert powiódł się wyśmienicie.

Nadesłane.

Do tego numeru dołącza się dodatek o 4ech stronicach.

Odpowiedzralny za Redkcję i Wydawnictwo Stanisław Wnffka. Z Drukarni „Dzien. Pols". pod zarządem J. Mittiga.

Dodatek
do „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.

NADESŁANE.

Uważamy sobie za obowiązek polecić względom szan. publiczności magazyn konfekcji damskiej S. Rozengartena, znajdujący się we Lwowie, w rynku l. 11. Pan Rozengarten prowadzi swój zakład ze znajomością fachową, a przytem z całą nczciwością; wyroby wykonane w jego pracowni odznaczają się wybornym gustem i prawdziwą elegancją. Oglądaliśmy tam całe wyprawy jako to: suknie, zarzutki, jak również plaszcze zimowe z dobranymi do nich prześlicznymi kapelusikami, i zarękawkami. Wśród wielkiej ilości kładów ubrań damskich, magazyn p. Rozengartena wyróżnia się prawdziwie niskiemi cecenami, eleganckim wykończeniem i sumienną dokładnością. (3833—4—6).

Grono stałych klientek.

Z całą sumiennością donieść możemy, że najlepsze źródło nabywania dobrego wina, są piwnice szanownego właściciela znanego powszechnie hotelu George'a. Z piwnic tych nabyć można najdroższe i najtańsze wina wszelkiego gatunku, a wino np. po 60 ct. litra jest wyborne i czyste jak łza.

Prawość charakteru p. Hoffmana właściciela piwnic i hotelu George'a, oraz jego najskrupulatniejsza rzetelność, są najlepszą rękojmią. — (1—2)

Już było raz wspomnione w korespondencji z Brodów o zakładzie chemiczno-kosmetycznym w temże mieście niedawno założonym przez pp. Marbacha i Landau. Z przyjemnością skonstatować należy, że zakład ten szybko i bardzo pomyślnie rozwija się. Właściciele zakładu uzdolnieni, w całem pojęciu tego wyrazu w swoim fachu, oczywiście najbardziej przyczyniają się do tej pomyślności, bo pracują sumiennie, a przytem znają się doskonale na rzeczy. Oryginalny ich fabrykat Woda polska Eau de Pologne, jest rzeczywiście znakomitym kosmetykiem, bo nie tylko, że zastąpić może prawdziwą wodę kolońską, lecz poniekąd jest od niej lepsza, a mianowicie dlatego, że Woda Polska ma w sobie bardzo wiele pierwiastków roślinnych, i to z ziół, roślin i kwiatów, które dostarczają nasze góry, doliny, łąki i pola. Inne wyroby kosmetyczne pp. Marbacha i Landau są również doskonałe i z wzorową sumiennością preperowane — jednem słowem, gdy dodamy do tego, że pp. Marbach i Landau nadali swojemu zakładowi charaktem wyłącznie polski, to obowiązkiem jest publiczności polskiej popierać ten zakład, zwłaszcza, że wyroby z niego pochodzące są doskonałe, lepsze i tańsze od zagranicznych, które właśnie powinny być przez naszych uczciwych przemysłowców zupełnie wyparte z kraju. (1 — 2).

Znany handel korzenny po Krywulcie w Krakowic w rynku, przeszedł na własność fachowego i wszechstronnie wykształconego w zawodzie kupieckim, pana Józefa Weisa, który powyższy handel upiększył, rozszerzył i zaopatrzył we wszelkie możliwe towary, zawsze świeże i doborowe, a ceny ustanowił nadzwyczaj umiarkowane, to też sklep co dzień jest kupującymi zapełniony. My ze swej strony, życzymy szczęść Boże.

Stali klienci krakowscy.

Zwracamy uwagą Szan. Publ. na fabrykę, pierników p. Czyńskiego z Jarosławia, która na wszystkich wystawach nagrodzoną została medalami zasługi i dyplomami honorowymi i zjednała sobie w całym kraju zupełnie usprawiedliwiony rozgłos.

Fabryka p. Czyńskiego załatwia wszelkie obstalunki odwrotną pocztą, a od kilku miesięcy elegancko urządzony sklep z piernikami otworzył p. Czyński i we Lwowie przy ulicy Kopernika. — (3836—2—6)

Zwraca się uwagę na ogłoszenie biura spedycyjnego p. *Wassermana* świeżo otwoizone we Lwowie przy placu Halickim l. 13., które zasługuje na zaufanie. —

SPECJALNY HANDEL
naturalnych
HEGELAJSKO-TOKAJSKICH
WIN

K. F. POPOWICZA
w TARNOPOLU.

Poleca oprócz wysełek pocztą w 5 klgr. beczułkach i wysełki wina koleją w większych beczkach, które od pocztowych wysełek przez drogie porto pocztowe, koszta beczułek i akcyzę od wina, koleją w większej ilości wysłane wina, o 30% taniej kosztują, po następujących cenach.

Ceny loco kolej Tarnopol franco beczka.

1 Beczka zawierająca około . . kosztuje	32 liter Złr.	ct.	66 liter Złr.	ct.	135 liter Złr.	ct.
1 „ Wina Hegelai stołowe . .	12	50	22	50	40	—
1 „ „ „ lepsze	15	—	27	—	50	—
1 „ „ „ wytrwawne	19	—	35	—	65	—
1 „ „ cięższa z bukietem	22	50	40	—	75	—
1 „ „ Samorodne aromat.	28	—	52	50	100	—
1 „ „ Samorodne aromat. słodkawe . . .	34	—	62	50	120	—
CZERWONE WINO.						
1 Beczka Visontai z roku 1882	17	—	30	—	55	—

Kupując wina osobiście u producentów i za gotówkę zaręczam za naturalne, smaczne i lepsze a tańsze jak nawet z Węgier sprowadzane.

Szczególnie polecam jako dobry chrześcianin, Wielebnemu Duchowieństwu moje naturalne wina do użytku przy Mszy Świętej, i proszę o łaskawe zamówienia.

Przy zamówieniu proszę o ¼ część zadatku. 2486 6—0

Proszę uważać!

Biuro wywiadowcze i komisowe
K. Sierosławski w Kolbuszowej
W GALICJI.

Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sługi ekonomiczne, których może obecnie dostawić tak w kraju jako też i za granica, również ludzi do fabryk, cukrowni polowych, i kolejowych robót i rzemieślników w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych itp. jako też w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw. (3851—1—10)

Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i za granicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie Szzan. Obywateli.

Proszę uważać!

Skład wyrobów krajowych
Konstantego Mayera
plac Bernardyński L. 11.
we Lwowie.

Poleca swe wyroby bednarskie, tokarskie i przyborów kuchennych, jako najlepsze i najtańsze, jako też magle, pralnie, ramy rzeźbione itp. (3848—1—6)

S. UNDERKA
ulica Krakowska l. 15.

handel masarski od lat 30 istniejący *we Lwowie.*

Poleca Szan. Publ. własną sprzedaż wędlin, to jest: szynki, ozór, kiełbasy krajane, siekane, polędwicy westwalskiej, różne rolady i delikatesy wędlinarskie, także smalec, słoniny itp.

Zamówienia zamiejscowe do 5 kilo wysyła franco.

(3852—1—3)

Gumi i pęcherze rybie prawdziwe prezerwatywy francuskie tuzin po złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50 i 4·50. **krótkie ucięte** Capo tes americaines) tuzin po złr. 3 **Gąbki paryzkie dla dam najdelikatniejsze** tuzin po złr. 2·50 i 3·50 rozseła dyskretnie za pobraniem

Laboratorium chemiczne i skład artykułów z gumy i kauczuku
JULJANA HAUSBERGA
w Tarnopolu,
(3752—st.—10)

Do sprzedania

duży żelazny kocioł piwny,
maszyna zacierna,
młynek do gniecenia
„SŁODU“
dwa sitka do chmielu
(Hopfenseiher)
i całe urządzenie suszarni.

Bliższa wiadomość w browarze **Jana Kliena** na Pohulance. (3829—2—3)

Stachiewicz i Abrysowski
BAZYLEGO TOWARNICKIFGO **następcy**
We Lwowie. Rynek L. 32.

polecają na sezon zimowy:

w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Materje wełniane.
Materje jedwabne.
Aksamity i welwety
Maerje do pokrycia futer, jedwabne i wełniane.
Flanele i barchany.
Sukienka i korty.
Plusze i baranki.
Chustki pledy.
Spodnice filcowe i morowe.
Wyroby trykotowe.
Kapy do łóżek i kołdry.
Płótna i szirtingi.
Bielizną stołową.

4—9

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy (st) **po cenie jak najtańszej.**

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**

Woda Polska
„Eau de Pologne".

Zakład
chemiczno-kosmetyczny
MARBACH & LANDAU
w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; w Złoczowie u Anny Roth, i u Eichmüllera w Drohobyczu.

Plecionki po 1 złr. 20 ct. mniejsze flaszki po 65. cnt.

3795—6—6.

Zarząd browaru spadkobierców ś. p.
JANA KLEINA
ma zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności, że polecił sprzedaż
piwa butelkowego
Wmu Panu
Karolowi Bałłabanowi
właścicielowi handlu korzennego
przy ulicy Halickiej
01 butelek odseła się w obrębie rogatek do domu (3827—12—4)

Wiszniewski, pracownia obuwia męskiego i damskiego we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej naprzeciw poczty głównej. Wykonywa wszelkie zamówienia tanio, mcono i elegancko. Posiada też i wielki wybór gotowego obnwia na składzie.

(2—3)

Bióro spedycyjne przeprowadzeń i opakowania mebli, luster, obrazów, fortepianów, kas żelaznych i t. p. oraz
stręczenie pomieszkań
H. Wassermana
Pl. Halicki L. 13.
WE LWOWIE
(3842—4—6)

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczuość, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr.11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy i wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych**. Także niemniej zobowiązuje się, jak do tąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżenie(3683—st.—18 z wysokim szacunkiem

S, Rozengarten
we Lwowie, Rynek l. 11.



KAROL BAYER

poleca swój

nowo otworzony

HANDEL KORZENNY

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

Towary doborowe, ceny niskie.

!! Zmiana lokalu !!

Pierwsze krakowskie przędsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia" przeniosła się z ul. Nad Rudawą l. 11 na ul. Zwierzyniecką l 32 w Krakowie. Posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych wszelkich gatunków, tak dla dzieci, jako też i dorosłych osób.

Karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien. wieńee z kwiatów, świece, krzyże koszyki żelazne i pomniki na groby, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po najtańszych cenach. Urządza pogrzeby od najskromniejszych aż do najokazalszych.

Wysyłam żałobników w uniformie do niesienia ciała i asysty. — Zamówienia na prowincją wykonuję szybko i rzetelnie, J. K. PĘKALSKI.

(357 10—st.)

Franciszek Zahraniczek w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście **fabrykę piecow kaflowych**, i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie.

Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo nizkie** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej Zamówiienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3675—st.—33

FRIEDRICH SCHLEICHER

skład

Owoców południowych Delikatesów Dziczyzny i Wino. Lwów ul. Sykstuska l. 2. ½

(3802—4—4)

APTEKA
Eug Wysoczańskiego
w Sokalu

poleca:

Syrup Islandzki

Leczy wszystkie choroby płuc tak dopiero powstałe, jak i najbardziej zadawnione szczególnie: kaszel, chrypkę początkowe suchoty, bronchitis, kataiy itp. zbawienny też środek w kokluszu. Jest lekko strawnym, żołądka nie obciąża trawienia nie utrudnia, apetytu nie odbiera — czem się znakomicie od innych podobnych środków wyszczególnia.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia **85 ct.**

Dentiu

znakomita woda do ust.

Z wody daje pyszną płukankę, zęby utrzymuje w pięknym zdrowym stanie, dziąsła wzmacnia — zęby od pruchnienia chroni - usta odśweża i nadaje im smak miły t przyjemny; w razie bolów zębów na wacie a ból ustaje natychmiast.

Cena flakonu **35 ct.**

Antirheurnaticou

Jedyny niezawodny środek leczący pewnie i szybko wszelki gościec i newralgję; najgwałtowniejszy ból usuwa bezwłocznie.

Wszystkie środki uniwersalne krajowe i zagraniczne przyżądy chirurgiczne ze szkła, kauczuku i metalu, perkn.erje i kosmetyki, krajowe, francuskie i angielskie opatrunki Listerowskie wody mineralne, srodki desinfekcyjne i wina lecznicze w wielkim wyborze.

(3838—2—2)

Oryginalne

maszyny do szycia
SINGERA

na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

Adwokat
Dr. Karol Paździera

otworzył

z dniem 30. października b. r.

kancelarję

pod liczbą 2. przy ulicy Sykstuskiej

na I. piętrze.

3832—1—12

Hurtowny skład win węgierskich M. KOZŁOWSKIEGO w Przemyślu. Zakupując osobiście od 20 lat w pierwszych magnackich winnicach, jako też mając własną winnicę na Węgrzech, polecam takowe jako wina naturalne, naj zdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 litrów wina odstałego czystego bez lagru, beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach, butelkach po cnt. 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1 Wina Tokańskie stare wytrawne lub słodkie, butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Oprócz tego pakowanie w paczkach

12 but. wina biał. Szamorodner Nr. I 17·—
12 „ „ „ „ II. 9.—
12 „ „ Hegyalajera wybrn. 10.50
12 „ „ Książęcego . . . 11 —
12 „ „ (Kiraly) Królewskie 12 50
12 „ czerwone Ofner Adelsberger 7.—
12 „ „ Buday . . . 9. —
11 „ „ Czerwone Szeguarder 7.—
12 „ Ergi Erlauer jak Bordeaux 10.—
12 „ St. Julien francuskie 18.—

Arak i rum prawdziwe z Jamajki.
Coguac francuzki.
Śliwowica Syrmska stara 1·20 —
Starki przemyskie . . . . 1·25 —

(3837—3—4)

3_0/^{0} LOSY

austr. Banku kredyt. ziems.
rocznie 6 ciągnień

Główna wygrana złr. 50.000

jakoteż

4%$_0$ LOSY

węgierskiego banku hipotecznego
rocznie 3 ciągnienia

Główna wygrana złr. 50.000

korzystne dla lokacji kaucji sprzedajemy po niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. — st. —

Galicyjski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome, wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznemi, 7% z trzech miesięcznem wypowiedzeniem.

3620 (str)

Bracia Bilewsc dawniej J. Czynciel (syn) **Kraków Rynek 4.** handel istnieje od r. 1850. Polecają Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony **magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek, bielizny, wyrobów trykotowych, gorsetów, francuskich, płaszczy i poduszek gumowych, kaloszy rosyjskich i francuskich perfumerji.** Przyborów do podróży, koców i pledów angielskich, kufrów i torb ręcznych, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł i poduszek skórzannych, bandaży i wszelkich wyrobów rękawiczniczych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą. (3775—8—10)

Franciszek Wiesner
we Lwowie *(dom własny)*

ul. Halicka l. 42. 3820—4—12

Od lat **kilkudziesięciu** istniejąca pracownia konfekcyi damskich poleca gotowe na składzia, na porę jesienną: płaszcze, zarzutki futra itp. z najlepszej go materjału i podług ostatniej mody wykonane po cenach umiarkowanych.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Plac Maryacki L. 1.

Filia c. k. uprz.
FABRYKI LAMP WE WIEDNIU.

Lampy stołowe i wiszące

palnikami systemu najlepszego i w doskonałych wykończeniach.

NOWOŚĆ: **Palniki słoneczne**

„GIGANT"

w sile światła od

50 do 130

R. DITMAR LWÓW.

GŁÓWNY
SKŁAD NAFTY:

„R. Ditmara niewybuchowy petrol"
(nafta)

Nafty salonowej i gospodarskiej

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Ulica Sobieskiego L. 1.

Rysunki na żądanie bezpłatnie

HANDEL
F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój zaopatrzony skład

HERBATY HIŃSKO-ROSYJSKIEJ

Harbata czarna dobra $^1/_2$ kilo zł. 2·—
„ wyborna mieszanka „ „ 3·—
„ Sansińska famili na „ „ 3.60
„ czarna z kwiatem „ „ 4·—
„ Kajsow najlepsza z herbat „ 5·50
„ Souchong w skrzynkach oryginalnych . . . $^1/_2$ kilo zł. 4·—
„ Wysiewki własne $^1/_2$ kl.zł. 1·40 i 4·70
„ Braci Poppów z Moskwy $^1/_2$ kilo 4.— i 4.40

jako też

Rum z Jamaiki stary $^1/_2$ fl. złr. 2·— 1·60 i 1·30
Arac de Goa bardzo stary $^1/_2$ fl. złr. 2·— i 1·60
Koniak prawdziwy flaszka złr. 2·50, 3·60, 4·— i 5·—

W STANISŁAWOWIE
istnieje firma
SZYMAŃSKI i MAULIK

posiadająca *magazyn ubiorów męzkich.* Firma ta ma wielki zapas materyj francuskich, angielskich i krajowych, a wszelkie zamówienia każdemu starannie wypełnia tak, że my ze swojej strony śmiało polecamy każdemu pragnącemu tanio, ładnie i modnie ubierać się. Firma p. Szymańskiego i Maulika, który dali dowody swej rzetelności i sumienności niejednokrotnie. Zatrudnia pracowników fachowo wykształconych. (376—4—9)

Zakład Tapicerski oraz **Magazyn Mebli KAROLA PIENIĄZKA w Krakowie** przy ulicy Florjańskie Nr. 28 poleca się Szanownej Publiczności z wykonywaniem wszelkich obstalunków i reperacyj, wchodzących w zakres tapicerstwa, tak w miejscu, jak i na prowincji, i ręczy za szybkie i staranne wykończenie, oraz umiarkowane ceny. W zakładzie tym nabyć można z pierwszorzędnych fabryk: **materyj. wszelkich potrzeb dekoracyjnych i gotowych mebli podług najświeższych żurnali.** (3774 8—10)

Józef Tilinger

introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorsko — galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książekod najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie broszury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować może zagranicą. Ręcząc, za dobroć materjału i wykończenie uprasza o najliczniejsze zamówienia

---

Leib Schleicner
we Lwowie
Hotel Angielski

Poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury itp. po miernej cenie

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3707 6—10)

DOM BANKOWO-KOMISOWY
Biuro ekspedycyjne
J. NAWROCKI
Kraków, Hotel Drezdeński.

3734 st. 18)

M. KRUG
Skład towarów korzennych, win i delikatesów

poleca na święta osobliwie wina różnego gatunku

w Przemyślu.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w znanym naszym,

WARSZTACIE

przy ul. Mikulinieckiej L. 1000.

w Tarnopolu

wykonujemy najdokładniej wszelkie reperacje **maszyn parowych i wodnych**, oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmujemy się również montowania i zupełnego urządzania **młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów**, i wszelkich innych robót w zakres **mechaniki**, oraz fabrycznego **ślusarstwa i kowalstwa** wchodzących.

Długoletnia praktyka w podobnych zakładach, jako też sprowadzeni przez nas w tym zawodzie specjalnie wykształceni ludzie stawiają nas w możności wszelkim wymaganiom zadośćuczynić; polecamy przeto z całą sumiennością nasz zakład **P. T.** interesowanym.

Na łaskawe żądanie wysełmy także zdolnych egzaminowanych monterów do ustawiania maszyn i wykonania mniejszych reperacji na miejscu

Również utrzymujemy na składzie z fabryk zagranicznych i krajowych, tudzież własnych wyrobów maszyny, jako to: **młocarnie, kieraty, wialnie, młynki, sieczkarnie** amerykańskie, **grabie** do siana, (systemu **Tiger**) **kultywatory, pługi** pojedyńcze; a wyłącznie zwracamy łaskawą uwagę szanownych p. p: Obywateli na pługi potrójne, czyli **trzyskibowe** (systemu **Alw. Taatz**) które odznaczają się znaną doskonałością; także utrzymujemy na składzie pojedyńcze **części zapasowe** do maszyn i narzędzi rolniczych wszelkich systemów.

Za wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze u nas nabyte udzielamy kilkuletnią gwarancję.

Rozsełając niniejsze pismo, z przyjemnością korzystamy z tej okazji, wszystkim naszym P. T. Odbiorcom za łaskawe względy i zaufanie, którem nas tak licznie zaszczycono, najuniżeniej podziękować.

Z korzystnemi warunkami: dwie młocarń parowych w każdej chwili do wynajęcia.

Z wysokim szacunkiem

Hipolit Rogowski i Stanisław Głowiński

Adres na listy i telegramy:

„Rogowski & Głowiński."

Tarnopol

Tylko 3 złr.

300 tuzinów dywanów w największych tureckich, szkockich i pstrych okazach **2** metry długi, jeden i pół metra szeroki muszą jak najspiesznej uprzątnięte być, dlatego można dost ć jeszcze jedną sztukę tylko za **3 zł.** i bez opłaty cła za przesyłką pieniędzy, lub za pobraniem pocztowem. — Zaś firanki do łóżek, do tegoż stosujące się jedna para **2 zł.** (3829—3—6.)

Odsprzedającym bardzo zalecamy.

Adolf Sommerfeld

w Dreźnie.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną przemyską i okoliczną Publiczność, iż z dniem 15. maja 1885 otworzyłem

ZAKŁAD

INTROLIGATORSKO GALANTERYJNY

plac na Bramie, vis-a-vis hotelu Przemyskiego, l. 163, na I piętrze, i zaopatrzyłem takowy we wszelkie przyżądy introligaterskie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, od najskromniejszych do najozdobniejszych opraw a mianowicie: *Książki szkolne, Atlasy, Książki kościelne, Mszały i Ewangelie*, Książki do naaożeństwa w płótno, skórę i aksamit, Książki urzędowe, Protokoła, Książki kasowe, Metryki, Fascykuły, Naklejanie map i planów, na płótnie i. t. d. i. t. d. i. t. d.

po umiarkowanych cenach.

Będąc przez dłuższy czas za granicą, pracowałem w pierwszorzędnych zakładach introligatorskich, a nabywszy w tym zawodzie biegłości, ośmielam polecić się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej. (3746 12—12)

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Opaliński.

introligator w Przemyślu.

Kilkunasto-krotnie premiowana

fabryka

L. CZYŃSKIEGO

Z JAROSŁAWIA

poleca:

pierniki na sztuki i w eleganckich puszkach, figurki piernikowe, ładnie ubierane na drzewka, sucharki w puszkach i na sztuki. Do nabycia we Lwowie we własnym sklepie ul Kopernika po wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Sklep ze wszelkimi gatunkami znajduje się stale we **Lwowie** przy ul. **Kopernika L,**

Wszelkie zamówienia uskutecznia fabryka bezwłocznie.

(3835—3—6)

!NA SKŁADZIE!

znajduje się jeszcze

Kilkasetek resztek sukna

3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 zł, za zaliczką przesylane będą ze składu

H. Grolich w Starym Bernie, *Klostrplatz Nr. 2.* — Kto weźmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę $3^1/_2$ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.

L. Rosenbaum z Lopatyna (Galicja). (3500—10—10

Wszelkie środki

uniwersalne krajowe i zagraniczne.

WSZELKIE PRZYRZĄDY

chirurgiczne

z kauczuku i metalu.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE.

KONIAK

prawdziwy francuski.

WINA

lecznicze, tokajskie

poleca

APTEKA

H. Kahanego

w **Tarnopolu** w rynku.

(3825—3—2)

FABRYKA

Cukrów, czeoklay i karmelków

A. Troczyńskiego

w Krakowie.

przy ulicy Słakwowskiej liczba 20.

poleca szan. P. T. publiczności swoje wyroby po cenach następujących:

1 kilo Pomadek lanych 1.40
„ Pomadek nadziewanych rozmaitemi masami i sokami . . . . 2. -
„ Owoców w karmel obciąganych . . . . 2. —
„ Pralin czekoladowych z najlepszemi smakami 2.50
„ Owoców kandyzowanych . 2. —
„ Ananasu . . . . 5. —
„ Ciastek do herbaty . . . , 1. 60
„ Karmelków zwyczajnych . 1. —
„ Karmelków nadziewanych 1. —
„ Cukierków szlazowych . . — 80
„ Cukierków miętowych drob. 1. —
„ Cukierków miętowych dużych mocnych 1.20
„ Migdałowych palonych . . 1.50
„ Pastylek czekoladowych . . 1.60
„ Pastylek owocowych . . . — 80
„ Kakao w dobrym gatunku 3. —
„ Kakao w proszku 1.80
„ Czekolady bez wanilli . . 1.60
„ Czekolady z wanillią . . . 2. —
„ Czekolady w roszku . . . 1 40
„ Masy migd 1.40
Bombonierki i po cenie fabryc.

Biorącym pięć kilo wyjątkiem ciast do herbaty) cukrów, odstępuje się jeden kilo rabat.

Poleeając się łaskawej pamięci mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność przekona sie że moje wyroby nietylko są znacznie tańsze, lecz i w dobroci róż nią się od innych.

(3819—3—12)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1. listopada br przeniosłem magazyn mój **męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia z ulicy Jagielońskiej l. 10. na Sykstuską l. 1**

Nadmieniając przy tej sposobności, że jak dotąd, będę się starał w zadowoleniu i w jak najkrótszym czasie wykonać wszelkie zamówienia polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem.

JÓZEF POTOCKI.

(3828—3—1)

Antoni Rozmanit

Kraków.

Fabryka parowa

CYKORJI I SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach

pod Krakowem.

KANTOR i skład główny

Kraków.

Obok bramy Floryańskiej

we własnym domu.

Wyrabia różne gatunki cykorji i z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej częścipożywnych i goryniczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny**, co ztąd pochodzi. iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jesze przewagę, że jest **swojską i tanią.**

Fabryka poleca przedewszystkiem

Cykorję krakowską,

Kawę śrutową frncuskę,

Cykorję pragską,

Kawę wiejską i

Kawę figową.

Mam nadzieję, że szanowne panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów obcych i poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. (3818—st.4)

Ogłoszenie.

Niniejszym mam zaszczyt zawidomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem

w PRZEMYŚLU

Handel rękawicznicki

przy ul. Franciszkańskiej

w domu p. Rosenzweiga naprzeciw hotelu „pod Gwiazdą."

gdzie utrzymuję na składzie wielki wybór rozmaitego gatunku rękawiczek oraz i inne przedmioty w zakres rękawicznictwa wchodzące.

Równocześnie donoszę Sz. P., że przyjmuję także wszelkie zamówienia na rękawiczki, bandaże, torby, poduszki, szelki materace, objoczyki, birety, krawatki, spodnie, kaftany łosiowe i inne rzeczy; wybijam także kapy i inne materje.

Również przyjmuję

do prania

rękawiczki, prześcieradła, kaftany, spodnie i poszewki łesiowe, a mojem staraniem będzie wszelkie zamówienia jak najlepiej i najrychlej wykonywać po umiarkowanej cenie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

A. Kment.

(3841 — 2 — 7)

Odpowiedzialny za Redkcję i Wydawnictwo Stanisław Wnffka

Z Drukarni „Dzien. Pols". pod zarządem J. Mittiga.